

### Wskrzeszenie młodzieńca z Naim

Jako rolnik siew ziarno, tak siał dobrodziejstwa Zbawiciel chodząc po Judei od miasta do miasta. A z nasienia tego dojrzewały pożądane owoce: euda Jego były najlepszym, stwierdzającym Boskość głoszonej Ewangelii.

Było to owego dnia, w którym Pan Jezus uzdrowił był służę setnika z Ka-

pociechy na skruszone bólem serce matki. „Nie płacz“ — rzekł Jezus i przystąpił do mar. Lekko i łagodnie dotknął się łzami zlanego całunu i wyrzekł wielkie słowo: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań“. Nastąpiła chwila głębokiego milczenia. Umilkły cymbały i flety, wszystko naokół zamiera prawie ze zdumienia, albowiem na ma-



farnaum. Zbrawszy uczniów udał się z nimi do miasta Naim. Wieczór zapadał. O zmroku stanął Zbawiciel z uczniami u bramy miejskiej. W tej chwili wynoszono z miasta umarłego do grobu, który mu przygotowano w podolskiej skale. Flety i cymbały rozbrzmiewały żalonymi dźwiękami, bo tak żegnano u Żydów nieboszczyków, — a wielka rzesza ludu dążyła za marami, by zmarłemu ostatnią oddać przysługę. Cichy i nieruchomy leżał odkryty trup, osłonięty tylko prześcieradłem. Nie było napisu, który by wskazywał imię nieboszczyka. Łzy w oczach niewiasty, smutnie idącej za ciałem, świadczyły, że cichy bojownik niesiony do grobu, jedynym był jej synem, a ona wdową.

Mateczyny ból i mateczyny łzy podwójnie ranią serce. Zbawiciel, widząc tyle łez i cierpień, zbliżył się do zamaanej nieszczęściem niewiasty i jak balsam kojący, padło z ust Jego słowo

rach widać poruszenie. Chusty opadły, podnosi się postać jakaś z młodzieńczą szybkością, i oto młodzieniec, który był umarły, otwiera oczy. Syn patrzy na matkę, matka na syna. Jedno spojrzenie, jeden okrzyk, i już matką rzuca się na szyję synowi, że łzami radości wita go jakby po długiej rozłące.

Co za wdzięczność, gorąca, niewymowna biła w rozradowanym, a co dopiero w tak uciśnionym mateczynym sercu! Jak perły polały się łzy dziękczynnymi pocałunkami na cudotwórczą, laskawą dłoń Zbawiciela. On jednak skromnie uchyla się od hołdów. Przerażenie ogarnęło tych, którzy patrzeli na cud, z serc wszystkich w dziękczynnej czci i uwielbieniu wyrwał się okrzyk radosny, a chłodny wiatr wieczorny poniósł w dal uroczystą a wielką nowinę. „Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój“.

Cud ten Jezusa był jakoby przypomnieniem i nauką, że należy nam przebudzić się ze śmierci ducha i powstać do życia nadprzyrodzonego.

„A ta jest wola Ojca mego, który mię posłał: iżby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny“ (Jan 6, 40).

### Poznanie Boga

Nasze poznanie Boga w życiu obecnym jest częściowe i niedoskonałe.

Bóg jest niepojęty, niezbadany. „O, głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej! Jakże niepojęte są sądy Jego i niedościgłe drogi Jego. Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto był doradcą Jego? Albo kto dał Mu pierwszy, aby Mu oddać miał?“ (Rz/m. 11, 33—35). Niepojęta jest istota Boga, zwłaszcza prawda o Trójcy Przenajświętszej. Niepojęte są sądy Boże. Niepojęte drogi Boże.

Szczególnie wyraźnie jest wypowiedziana niedoskonałość naszego poznania Boga w pierwszym liście do Koryntian (13, 12): „Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznajemy po części, lecz później poznamy jakom i poznany jest“.

Nasze poznanie Boga na ziemi jest zatem „poznaniem przez zwierciadło“ — w przeciwieństwie do poznania twarzą w twarz, niejasne — w przeciwieństwie do pełnej rzeczywistości, po części — w przeciwieństwie do całkowitego poznania.

Wiemy i wierzymy, że Bóg jest wieczny, że zawsze był i zawsze będzie, ale zrozumieć tego i pojąć nie możemy.

Wiemy i wierzymy, że Bóg jest wszechobecny, że wszędzie jest, w niebie, na ziemi i na każdym miejscu, ale zrozumieć tego i pojąć nie możemy.

Wiemy i wierzymy, że Bóg jest wszechwiedzący, że wie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, nawet najtajniejsze nasze myśli, ale zrozumieć tego i pojąć nie możemy.

Wiemy i wierzymy, że Bóg jest wszechmocny, że stworzył cały świat z niczego, że cuda może czynić, ale zrozumieć tego i pojąć nie możemy.

I tak jest ze wszystkimi przymiotami Boga. Wiemy i wierzymy, że Bóg jest święty, sprawiedliwy, dobry, miłosierny, prawdomówny i wierny, ale nasze poznanie tego jest częściowe i niedoskonałe. Mówimy tylko o tym, co do Niego należy, ale nie wyrażamy przez to całkowicie Jego istoty. Jak malarz maluje obraz farbami, jak rzeźbiarz sporządza posąg odkuwaniem zbędnych partii, jak poeta oddaje swoje myśli podniosłym sposobem wyrażania się, podobnie i my staramy się poznać Boga na potrójnej drodze: twierdzenia, zaprzeczenia i stopniowania. Mówimy: wszystkie dobre przymioty, które widzimy w stworzeniach, są w Bogu; wszystkie braki w stworzeniach nie istnieją w Bogu; w Bogu wszelki byt jest w najwyższym stopniu. Bóg stoi nad wszystkim, co istnieje.

Choć nasze poznanie Boga na ziemi jest częściowe i niedoskonałe, to mimo to jest prawdziwe. Pojęcia „niedoskonały“ i „nieprawdziwy“ nie pokrywają się ze sobą, podobnie jak ich prze-



ciwienstwa „doskonały“ i „prawdziwy“. Mimo cząstkowości i niedoskonałości nasze pojęcie Boga jest prawdziwe. Kościół uczy, że jeden i prawdziwy Bóg, nasz Stwórca i Pan, może być poznany z całą pewnością. Pismo św. mówi o Bogu, że jest wieczny, wszechmocny, wszechwiedzący, wszechmądry, niezgłębiony niepojęty itd., a tego nie głosiłaby księga wiecznej prawdy, gdyby te powiedzenia nie odpowiadały prawdzie i rzeczywistości.

Najpełniejsze i najprawdziwsze poznanie Boga na ziemi mamy w poznaniu Jezusa Chrystusa, wcielonego Syna Bożego. Jezus Chrystus daje nam wgląd w głębię Bóstwa; w Nim przebywał Bóg widzialnie na ziemi; On jest drogą do Ojca niebieskiego. „Jam jest droga i prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca jeno przeze mnie. Gdybyście mnie byli poznali, poznalibyście zaiste i Ojca mego, ale już niezadługo Go poznacie, a nawet jużście Go widzieli“ (Jan 14, 6).

O naszym poznaniu Boga w życiu przyszłym nie możemy dużo powiedzieć. Poznanie Boga w życiu przyszłym, ściślej się wyrażając nasze oglądanie Boga, będzie jasne i bezpośrednie. „Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonale, ustanie to, co jest częściowe“ (1. Kor. 13, 10).

Wtedy Go „poznam jakom i poznamy jest“, tj. jasno i bezpośrednio. „Ujrzymy Go jako jest“ (1. Jan 3, 2).

Otóż to oglądanie Boga w życiu przyszłym, choć jasne i bezpośrednie, nie będzie równoznaczne z całkowitym pojęciem istoty Boga. Chociaż przy pomocy światła chwały bogosławieni widzą majestat Boga, jednak nie mogą Go doskonale pojąć, ponieważ jest niepojęty i nieskończony. Istota szczęścia polegać będzie na oglądaniu Boga — tym aktem jest poznanie, a w ślad za tym oglądaniem idzie umiłowanie.

Pan Bóg jako istota nieskończenie doskonała i dobra jest Dobrem nieskończenie doskonałym, dlatego więc można mówić: im bardziej człowiek zbliży się do tego Dobra, tym więcej będzie Go posiadał. Od stopnia osiągnięcia, posiadania Boga, zależy stopień szczęśliwości. Stąd widać, że w niebie nie będzie jednakowy stopień szczęśliwości, bo każdy będzie mógł tyle otrzymać, ile będzie posiadał łaski uświęcającej, w której zakończył swoje życie na ziemi, a stopień ten, w którym człowiek zakończył swoje życie na ziemi, będzie odpowiadał pewnemu stopniowi światła chwały. Scholastycy zwięźle i krótko na ten temat mówili, że wszyscy święci widzą ten sam Przedmiot, ale nie w tym samym stopniu doskonałości.

Tyran syrakuzński, Hieron Starszy (um. 467 przed Chr.) zapytał raz mędrca Symonidesa, co to jest Bóg. Filozof prosił o jeden dzień namysłu na odpowiedź. Następnego dnia zjawił się Symonides przed Hieronem, ale zamiast odpowiedzi poprosił o przedłużenie czasu namysłu o dwa dni. Gdy te dwa dni minęły, uprosił cztery, potem osiem dni i tak coraz więcej czasu do namysłu. Wreszcie zapytał go panujący, co to zwlekanie ma oznaczać. Mędrzec odparł: „Im dłużej się

# Sztuka religijna na przestrzeni wieków

## W zaraniu średniowiecza

Bazylika i budowle centralne nie były czymś nowym. Były — w pierwszym okresie chrześcijaństwa — dostosowanymi do kultu religijnego budowlami, odziedziczonymi po ustępującej epoce dziejów. Z chwilą jednak rodzenia się nowej ery, przepojonej duchem chrześcijańskim i czerpiącej z niego ożywcze soki, rzecz naturalna, rodzi się potrzeba dostosowania do jej potrzeb nowych form, ożywionych nową treścią. Powstaje nowy ustrój polityczny i społeczny, nowa organizacja gospodarstwa, nowe zwyczaje i obyczaje. Tym samym budzi się dążność do stworzenia nowej sztuki, mającej być wyrazem nowych prądów i dążeń.

Jeżeli chodzi o nową sztukę religijną, rodzącą się w zaraniu nowej epoki dziejów, zwaną średniowieczem, to w jej rozwoju wybitną rolę odegrał zakon Benedyktynów. Św. Benedykt z Nursji, w wydanej w 529 r. regule nakłada na swych braci obowiązek nie tylko modlitwy, ale i pracy. „Ora et labora“ — „módl się i pracuj“. Oto dewiza Benedyktynów!

W owych czasach rodzi się nowy styl w sztuce, a w budownictwie przede wszystkim styl, który w dziejach sztuki nazywa się — romańskim.

## Budownictwo

Piękno tego stylu tkwi w jego harmonijnej swobodzie masywu, w tym, iż zerwał on z tradycją niewolniczego trzymywania się regul. Dlatego trudno jest mówić o jakimś idealnym typie stylu romańskiego. Każdy kościół tego okresu stanowi własny, indywidualny charakter. Zauważyć można w nim twórczy talent zakonników-budowniczych, niosących piękno zakłętę w mury świątyni po wszystkich krajach i tchnąc w to piękno odrębny charakter.

Romańska świątynia ma w swoim założeniu również schemat starożytności chrześcijańskiej bazyliki. Przekształceniu ulega tzw. chór, nisza ołtarzowa, która zostaje przedłużona i podwyższona ponad poziom reszty kościoła. Pod nią zaś często można znaleźć tzw. kryptę, stanowiącą niekiedy drugi kościół podziemny. Poza tym, między chórem a nawą główną widzi się nawę poprzeczną, wskutek czego kościół — w przekroju poziomym — ma kształt krzyża. Sklepienie obu naw (główniej i poprzecznej) — opiera się na 4-ch masywnych słupach, złączonych sklepieniami łukami. Główny portal kościoła umieszczony jest od strony wschodniej, przeważnie pomiędzy dwoma wieżami. W pierwszych romańskich kościołach sklepienie było płaskie (podobnie jak w bazylikach), po-

tem dopiero przybiera formy sklepień beczkowych. Cała budowla opiera się na słupach albo kolumnach. Ponad słupami i kolumnami rozpięte są okragłe łuki, na których wspierają się ściany nawy głównej. Okna w nich umieszczone zakończone są również okrągłymi łukami. Takie same okna, tylko mniejsze, posiadają absydy.

Fasady romańskich świątyni ozdobione są dwoma wieżami oraz portalem bogato zdobnym profilowaną rzeźbą. W całości jej zewnętrznego wyglądu wiele ozdoby dodają często kopuły o kształtach osmioboku, umieszczane nad skrzyżowaniem naw: głównej i poprzecznej.

Styl romański obejmuje okres dziejów od 1175 do 1250 r. Następnie zaczyna on ulegać przemianom, wzbogaceniu się form i kształtów i czas ten stanowi okres przejściowy do nowego okresu w dziejach sztuki, jakim będzie epoka gotyku, zwanego również stylem ostrohukowym.

Pisząc o sztuce religijnej w poszczególnych okresach jej dziejów, od stylu romańskiego począwszy, nie można ograniczyć się jedynie do budownictwa. Nie można pominąć rzeźby i malarstwa.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia tych działów, zatrzymamy się dla wymienienia najznakomitszych pomników budownictwa romańskiego w Europie.

W Italii w stylu tym jest wielka różnorodność; obok bazylikowego rysu, spotkać można znaczne wpływy budownictwa bizantyjskiego. Poza tym wieże (campanile) budowane są często obok kościoła. Do najpiękniejszych budowli należy katedra w Pizie, kościół św. Marka w Wenecji (o wybitnych bizantyjskich wpływach), kościoły S. Michele w Lucca, w Montreale czy kaplica zamkowa w Palermo.

We Francji od początku kościoły romańskie mają sklepienia beczkowe. Do ich najkapitałniejszych zabytków należą: kościół klasztorny w Cluny, dalej w Laon, Tuluzie, Poitiers i Reims.

Do Hiszpanii, która przez długi czas była pod panowaniem mahometańskim, styl romański przedostaje się z Francji, dlatego np. katedra romańska w Santiago de Compostella stanowi jakby kopię kościoła S. Servin w Tuluzie. Drugim romańskim zabytkiem hiszpańskim jest San Vincenty w Avila.

W Anglii i Skandynawii początkowo kościoły w tej epoce były drewniane, od 1066 r. spotyka się już mury. Zachowują one płaskie dachy. Wymieńmy tutaj katedry w Winchester, Durham, w Skandynawii kościół w Urnes, katedrę w Wyborgu czy kościół na Rugii.

Wielkie bogactwo świątyni romańskich znajduje się na terenie Niemiec. Wymienimy choćby katedry w Speyer, Wormacji, Trierze, Hildesheim, Braunschweig, czy kościoły w Goslar, Laach, monaster w Bonn i wiele innych.

## Rzeźba

Za rozwojem budownictwa sakralnego nie nadąza wówczas w takim samym tempie — rzeźba. Jest ona wła-

zastanawiam nad tym, co to jest Bóg, tym mniej Go pojmuję“. Czy tak się nie dzieje?

Nasze poznanie jest cząstkowe — zatem bądźmy pokorni!

Nasze poznanie jest cząstkowe — zatem prosimy o oświecenie i głębsze poznanie Boga na ziemi! **Wł. N.**



# Drugi głos

Na czym właściwie polega trudność przy śpiewaniu na dwa głosy? Żeby się nie poddawać drugiemu głosowi. Jest to ciągła walka między pierwszym a drugim głosem. Chodzi o to, kto posiada większą oporność głosu i nie poddaje się drugiemu. Bo to przecież tak kuszące, gdy druga melodia brzmi nam też nad uszami. Ot, trzeba po prostu nie uważać na nią, lecz tylko myśleć o własnych nutach. Rozumie się, chodzi też o wprawę, gdy ją posiadziemy, damy sobie radę i w chórze.

Gdy brat wasz przemawia do was tonem podniesionym lub dumnym, wtedy sprawa dla was wielką trudnością, żeby nie odpowiadać mu w tym samym tonie, lecz trzymać się niezmiennie swej metody. Wyobrażacie sobie, że waszą rozmowę słychać w sąsiednim pokoju. Jeśli się klóćcie jednym tonem, to nie słychać nic, tylko zapalczywe szarpanie się głosów; jeśli atoli jeden z was umie trzymać drugi głos, to słychać będzie wciąż szorstki głos, a po nim spokojny, w zakończeniu zaś będziemy zawsze słyszeli, jak głos cichy i cierpliwy zwycięży drugi i uspokoi go.

Powiedzcie, dlaczego śpiewają na dwa głosy? Dlatego, że to brzmi dźwięczniej. Zapewne, ale przede wszystkim dlatego, że w duecie można przecież więcej wyrazić, aniżeli solo. Tak jak w orkiestrze różne instrumenty służą do wyrażania różnych nastrojów, tak też i w śpiewie różne głosy służą nie tylko do wydawania pełniejszego dźwięku, ale też dla większej siły w wyrażaniu. W taki sposób du-

ściwie tylko w służbie architektury. Portale, kolumny, pilastry i stropy, dalej stalle, kazalnice, chrzcielnice, czy ozdoby fasad kościołów — oto czemu służy ówczesna rzeźba. Poza tym relikwiarze, paramenty, oprawy ksiąg liturgicznych, — wykonywane z metali, złota i srebra czy kości słoniowej.

Do cenniejszych zabytków rzeźby romańskiej należy w Italii portal w Modenie, odrzwia z brązu w Weronie. Z artystów znany jest Benonus Pisanus. We Francji portale w Arles, St. Denis, Chartres czy Tuluzie. W Hiszpanii rzeźby w Santiago de Campostella i na S. Domingo w Silos. W Niemczech odrzwia katedry w Hildesheim i rzeźby w Luetlich.

## Malarstwo

Malarstwo w Italii pozostaje pod silnym wpływem sztuki bizantyjskiej, czego przykładem może być kościół św. Marka w Wenecji i pałacowa kaplica w Palermo. Tam rozwija się specjalny rodzaj, który zaliczyć można do malarstwa, mozaika. Poza tym, poza Italią rozwija się polichromia. Widzimy ją w St. Severin we Francji, w Toledo i Seville w Hiszpanii, w Kolonii i Hildesheim w Niemczech. Zwrócić należy również uwagę na malarstwo na szkle, stojące w tym czasie na wysokim poziomie, o czym świadczą witraże w St. Denis, Chartres i Bourges we Francji.

A. R.-O.

szcza czołwieka z jego życiem przedstawia się nam pełniej i jaśniej, aniżeli by to być mogło przy jednym głosie. Bywa tak i w śpiewie.

Drugi głos nie jest jedynie służebnikiem pierwszego śpiewającego trochę niżej, by jasny blask przewodniej melodii tym piękniej się uwydatniał, przeciwnie, zadanie jego jest delikatniejsze i ważniejsze, niż pierwszego, przypomina bowiem o niejednym, o czym człowiek zapomina i co przeocza, gdy wzbiorą potężne uczucia.

Pomówimy o wyrazie głosu. Nie ukrywam przytem, że właściwy wyraz wypływać musi z głębi serca śpiewaka. Nauczyciel tego nauczyć nie może, może co najwyżej wskazać środki potrzebne do obchodzenia się z głosem w celu uzewnętrznienia uczucia. Weźcie np. słowa: „Jak mili są zwiastunowie pokoju“. Kto to pragnie dobrze zaśpiewać, musi prawdziwie miłować pokój; wtedy sam głos wypowie, co się należy. Kto nie miłuje pokoju, przy najlepszych nawet chęciach nie znajdzie w danym wypadku odpowiedniego wyrazu. Cały ton jest tutaj pokojem, albowiem głos ludzki przybiera w dźwięku swym tę tonację, jaką się człowiek najczęściej posługuje. Jeśli się często klóci i śpiewa, to głos staje się ostrym, drapieźnym i oziębłym. Każdy głos posiada, jeśli tak rzec można, swoją historię, którą można natychmiast odczytać, a raczej wysłuchać; czuje się, co głos najchętniej i najczęściej mówił. Czyście kiedy wstruchiwali się w głosy w telefonie, gdzie całą uwagę można zwrócić na sam tylko ton? Jak wyraźnie wtedy można rozróżniać słuchem rodzaje ludzi. Jedne głosy odpychają, inne pociągają, bo wyraz głosu zależy od jego dziejów. Na szczęście dzieje też zależą trochę od nas. Kto się pragnie nauczyć śpiewać mile i pięknie, niechaj strzeże głosu swego nie tylko od głośnego krzyku i krakania, ale również i więcej jeszcze, od brzydkiego sprzeczania się i ordynarnej mowy. (Fr. F.)

## Obraz na Jasnej Górze

Obraz przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku. Obie postaci ubrane są w srebrne sukienki i korony. Obraz jest 120 cm wysoki, 82 szeroki, namalowany na płótnie. Według legendy zachowanej w tradycji, obraz ten namalował św. Łukasz Ewangelista. Obraz został przeniesiony z Konstantynopola do Bełza, skąd do Częstochowy sprowadził go Władysław Opolczyk.

„Badania stylowe — piszą Helena Hohensee i Janina Zamiarowa w broszurce o Jasnej Górze — nasuwają wiele różnych przypuszczeń. Nie przypomina on stylem I wieku, wtedy to bowiem kwitł portretowy realizm. Madonna z Dzieciątkiem nie jest natomiast portretem, lecz obrazem komponowanym tak, jak komponowano obrazy później w stylu bizantyjskim. Bizantyjski układ Madonny w obrazie łączy się z ciepłym, lirycznym wyrazem, jaki cechuje wczesny renesans włoski, zwłaszcza w Siennie. Lilie andegaweńskie na płaszczu Madonny na-

prawdzą za namysł o pochodzeniu z Węgier z początku XIV wieku“.

Pierwsza historyczna wzmianka o obrazie znajduje się u Długosza opisującego „napad Iotrów“ na Jasną Górę w 1430 r. Obraz, który przyczynił się do nagromadzenia licznych wot i bogactw, znęcił szajkę złodziei do klasztoru. Obrabowali oni klasztor, wyrwali obraz i chcieli go wywieźć. Legenda głosi, że konie złodziei nie chciały ruszyć z obrazem i dlatego jego tymczasowi posiadacze wyrzucili go, uprzednio go znieważając. Sprawcy zostali ujęci, a obraz na żądanie Władysława Jagiełły został przewieziony do Krakowa, gdzie go odrestaurowano. I znów legenda podaje, że nie udało się zamalować blizn na prawym policzku, które zadane były szablami rabusiów.

Po odnowieniu, obraz wrócił na swe dawne miejsce. Wówczas zorganizowano pielgrzymkę, którą odbył Władysław Jagiełło z licznymi pielgrzymami duchownymi i świeckimi.

Ponieważ obraz z czasem pokrył się warstwą brudu, w roku 1682 za Jana Sobieskiego, następuje przemalowanie płaszcza farbą olejną.

Trzeci raz odnowiono obraz w roku 1925. Wówczas usunięto warstwę przemalowania z roku 1682 i odnowiono pierwotne pokrycie sukienki.

W 1717 r. następuje uroczysta koronacja obrazu podczas której po raz pierwszy nałożono korony i sukienki.

Korony złote Matki Boskiej i Dzieciątka zostały ofiarowane przez papieża Piusa X.

J. Jerzy Klatecki

## Wiadomości

### Odbudowa zabytków architektury

Od dłuższego czasu trwają prace konserwatorskie w jednym z najcenniejszych zabytków architektury romańskiej w Polsce — kolegiacie w Tumie koło Łęczycy.

Pierwsza faza prac dobiega końca, dzięki czemu w pełni już można ocenić piękno budowli z granitowych ciosów. Jednocześnie władze konserwatorskie woj. łódzkiego prowadzą renowację empirowego pałacu w Walewicach pod Łowiczem oraz w kościele bratoszewickim. We wsi Boguszycze, powiat rawsko-mazowiecki odnaleziono ostatnio ukrytą pod warstwą olejnej farby, pokrywającej ściany drewnianego kościołka, ścienną polichromię z XVI w.

### Zmarła Maria Montessori

Znana włoska lekarka i wychowawczyni, Maria Montessori, zmarła w wieku lat 81 w Holandii. Maria Montessori uzyskała w r. 1896 jako pierwsza kobieta we Włoszech tytuł doktora medycyny. W r. 1907 założyła w rzymskiej dzielnicy robotniczej swój pierwszy przytułek dla dzieci, który dzięki nadzwyczajnym pedagogicznym sukcesom zdobył wnet sławę międzynarodową tak, iż już w r. 1913 mógł się w Rzymie odbyć pierwszy międzynarodowy kongres imienia Montessori, poświęcony sprawom wychowania i szkolenia nauczycieli metodą Marii Montessori. Dzisiaj istnieją ochronki i szkoły imienia Montessori na całym świecie. (Muech. Kath. Ztg., nr 21/52).



# EWANGELIA

na piętnastą niedzielę po Zielonych Św. (św. Łukasz 7, 11—16).

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową, i liczna rzesza miejska szła z nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej:

Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł umarły, i pocałował. I oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.



## Cudzołożnica przed Chrystusem

Święto namiotów owego roku miało się ku końcowi. Jeszcze późnym wieczorem udał się Jezus na górę Oliwną, lubił bowiem to miejsce ciche, gdzie mógł zatapiać się w modlitwie i odpoczywać po dniach pełnych pracy. Z brzaskiem jutrzeńki dnia następnego powrócił znowu do świątyni. Niebawem otoczyły Go zwarte szeregi ostatnich pielgrzymów świątecznych. Usiadłszy w pośrodku nich, począł Jezus nauczać.

Zbawiciel w najlepsze jeszcze przemawiał, gdy faryzeusze przywieśli niewiastę, którą zastali na cudzołóstwie. Od razu zadali Panu podstępne pytanie: „Nauczycielu, tę oto niewiastę zastano na cudzołóstwie. A w Zakonie Mojżesz rozkazał nam taką ukamienować. Co mówisz na to?” Sida dobrze były zastawione. Nazarejczyk musiał się w nie wplątać, jakakolwiekby wypadła odpowiedź Jego. Jeśli się oświadczy za ukamienowaniem, wtenczas sprzeciwi się prawu rzymskiemu. Jeśli zaś będzie przeciwko niemu, to odrzucił samemu prawu Zakonu.

Jezus milczał, a schyliwszy, się pisal palcem po ziemi. Ale faryzeusze nie dawali Mu spokoju i pytali Go powtórnie. Wtenczas podniósłszy się, dał uro-

czystą odpowiedź: „Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień“. I pochyliwszy się, pisał na nowo po piasku. I oto pełne namaszczenia słowo, które miłość Zbawiciela znalazła onej godziny dla upadłej niewiasty, wbiło się jak ostrze miecza w zatwardziałe serca faryzeuszy i obłudników, i cicho, zawstyżeni wychodził jeden po drugim z świątyni.

Jezus pozostał sam z oskarżoną niewiastą; miłosierdzie Boże i ułomność ludzka stanęły naprzeciw siebie. Nie chciał Pan zawstyżać grzesznicy, lecz naprawić ją. Bóg odpuszcza grzechy, gdy je człowiek skruszony pokornie wyznaje.

Nastąpiła chwila głuchego milczenia. A Pan podniósł się znowu i jakby namyślając się nad każdym słowem, pyta: „Niewiasto, gdzieś są ci, którzy się obwinili? Żaden cię nie potępił?“ Z wdzięcznością spojrziała cudzołożnica ku Niemu, w rysach Pana wyczytała dobroć i zmiłowanie, z ulgą podniosła się pierś jej i z głębokim westchnieniem wyszły z ust jej słowa: „Nie, Panie, nikt“. A Jezus w swej słodyczy dodał pociechę: „To i ja cię nie potępię. Idź, a nie grzesz już więcej“.

Oto słowo prawdziwie Boskie. Słowo to przetrwało wieki. Tysiące i tysiące podniosło już ono w duchu i

natchnęło nową odwagą i nową ufnością w Boga. Nie śmierci grzesznika bowiem żąda sprawiedliwość odwieczna, lecz aby się nawrócił i żył.

## ŚWIĘCI w bieżącym tygodniu

14 wrzesień — Podwyższenie Krzyża św.

15 wrzesień — Siedmiu Boleści NMP.

16 wrzesień — św. Korneliusz.

Był papieżem od r. 251 do 253, wybrany przeciw pierwszemu antypapieżowi Nowacjanowi, przeciwnikowi przyjmowania do Kościoła pokutujących odstępców. Korneliusz złagodził postępowanie z tymi, którzy się w prześladowaniu zachwiali z bojaźni przed męczeństwem, lecz później skruszeni prosili o przebaczenie. Korespondencja jego ze św. Cyprianem zawiera silne dowody prymatu stolicy rzymskiej. Był pierwszą ofiarą prześladowania za Treboniana Galla. Umarł na wygnaniu w Centum wskutek surowego obchodzenia się z nim, 16 września r. 253. Wspomniany jest w kanonie Mszy św. z św. Cyprianem, którego pamiątkę obchodzimy w tym samym dniu.

17 wrzesień — św. Lambert.

Lambert albo Landebert, bp Mastrichu, po sześciu latach rządów usunięty przez okrutnego Ebroina, majordomusa króla Teodoryka. Powróciwszy, zajął się gorliwie nawracaniem pogan w swej diecezji. Około r. 705 został w niewyswietlonych dostatecznie okolicznościach zamordowany w Leodium.

18 wrzesień — św. Józef z Kupertynu.

Józef Desa, ur. r. 1603, po przewyżczeniu wielu przeciwności został przyjęty jako tercjarz na służącego do franciszkanów konwentalnych, ale już w r. 1625 dopuszczono go do nowicjatu a po 2 latach do profesji i święceń. Obchodzone się z nim surowo, wreszcie przeniesiono go do odległego klasztoru w zapadłej prowincji. Znosił wszystko z wielką pokorą i cierpliwością, a sam żył, zadając sobie nadludzkie umartwienia. Um. w Osino, 18.IX. 1663.

19 wrzesień — św. Jamary.

20 wrzesień — św. Eustachy.

### USMIECHNIJ SIĘ!

Hlekoć twoje czoło  
zasępi cię i mrok —  
uśmiechnij się weselo,  
ku niebu wznos swój wzrok:  
jako po każdej burzy  
ciszej przywraca Bóg  
i błękit ten rozchmurzy —  
tak i w twym sercu łuk  
rozepnie jasnej tęczy,  
ilekroć uśmiech ten  
na ustach twych zadźwięczy,  
co spłoszy troskę hen...

E. K.

Trzeba nienawidzić błędy, a mieć serce dla błądzących.

św. Augustyn



# Pismo św. w życiu katolika

Tomasz z Kempis w swej książce pt. o „Naśladowaniu Chrystusa“ mówi, że w Kościele katolickim są zastawione dla wiernych dwa stoły: „Jeden to święty stół ołtarzowy, na którym spoczywa chleb święty czyli drogocenne Ciało Chrystusa, Drugi stół to prawo Boże, które zawiera naukę świętą i uczy prawdziwej wiary“. Z zestawienia tego Pisma św. z Eucharystią jasno wynika w jak wielkiej cenie były w tradycji kościelnej księgi święte i jak pierwszorzędną rolę odgrywały one w zbawczej ekonomii człowieka.

Wskazuje także na to fakt, że w pierwszych wiekach przechowywano Pismo św. w specjalnym tabernakulum na ołtarzu obok Najśw. Sakramentu. W uroczystych procesjach niesiono je z wielką czcią i powagą tuż za monstrancją.

Źródłem szacunku dla Pisma św. była nie tylko wiara, ale przekonanie i pewność, że zawiera ono nieskażone Objawienie Boże. Autorowie ksiąg Bożych niejednokrotnie podkreślali, że Pismo św. jest mową Boga do człowieka. Pisali oni tylko to, co słyszeli bezpośrednio od Boga, albo co obucując z Nim widzieli własnymi oczyma. Głównym motywem pisania ksiąg był rozkaz Boży. I tak prorok Izajasz często powołuje się na wyraźny rozkaz pisania swej księgi. Nie jest ona dziełem ludzkim, ale Boga. „I rzekł Pan do mnie — mówi Prorok — weźmij sobie księgę wielką i napisz na niej pismem człowieczym“ (Iz. 8, 1). Św. Jan Ew. w Apokalipsie powołuje się również na rozkaz Boży: „Coś widział, napisz w księgę“ (Apok. 1, 11), a potem w pierwszym swoim liście wyraźnie mówi: „Co było od początku, cośmy słyszeli, co widzieliśmy oczyma naszymi, cośmy oglądali i czego ręce nasze dotykały... to wam opowiadamy... to wam piszemy, abyście się radowali, żeby radość wasza była pełna“ (Jan 1, 1—4).

Wszyscy natchnieni autorzy dobrze zdawali sobie sprawę z tego co piszą i w jakim celu piszą. Byli głęboko przekonani, że pisma ich jako żywa mowa, mają być treścią życia każdego człowieka. Pismo św. dla katolika winno być tym chlebem powszednim, który karmi duszę człowieka; winno być tym klejem, który zespała i jednoczy wewnętrznie ludzi między sobą a Bogiem. Św. Paweł w liście do Rzymian pisze: „Cokolwiek bowiem jest napisane, dla naszej nauki jest napisane, abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma św. nadzieję mieli“ (Rzym, 15, 4).

A więc Pismo św. dał Pan Bóg człowiekowi na jego własność, aby jak o tym mówi Psalmista „było ono pochodnią nogom moim i światłem ścieżek moich“ (Ps. 118, 109).

Pismo św. to wspaniały dar Boży dany człowiekowi. Dla pierwszych chrześcijan Pismo św. było wszystkim, skarbem wiedzy o Bogu i człowieku, najwznioślejszym codziennym modlitewnikiem kontaktującym człowieka z Bogiem. Pismo św. już od pierwszych wieków uważane było w Kościele za testament zostawiony człowiekowi przez Boga dla realizowania go w codziennym życiu.

Realizować mógł go każdy niezależnie od różnicy wieku, stanu, pochodze-

nia czy też wykształcenia, bo każdy mógł znaleźć w nim odpowiadające jego psychice rady i wskazówki.

Pismo św. dane człowiekowi przez Boga około trzy tysiące lat temu to księgi święte, wskazujące i oświecające drogę do świętości.

Każdy katolik winien na fundamencie Pisma św. budować gmach swej doskonałości chrześcijańskiej. Niech nikt się nie obawia, że zabraknie dla niego rad i wskazówek, że Pismo św. już się dziś przeżyło i jest nieaktualne.

Było ono i jest zawsze jednakie. Pięknie na zarzut o nieaktualności Pisma św. odpowiada w XIX w. ks. Stojakowski: „Pismo św. jest niewyczerpanym źródłem, z którego nie ubyłoby... mimo, iż od blisko 2000 lat najgłębsze umysły z niego wzięły swe najpiękniejsze i najwznioślejsze myśli“. „Nieprzerwanie płyną — mówi Norbert Peters — strumienie światła, siły i potęgi z tego świętego źródła do serc synów i córek Adama“.

Pismo św. odgrywa niezwykle wielką rolę w życiu chrześcijanina-katolika. Ono bowiem oświeca, ożywia, wzmacnia i krzepi duszę człowieka, pomaga mu osiągnąć ostateczny cel życia — Boga Wszechmocnego. Po pierwsze pozwala wzmocnić i ugruntować swoją wiarę. Wiemy z doświadczenia, że nie każdy drogą rozumowych dociekań dochodzi do Boga. Człowiekowi współczesnemu bardziej odpowiada obrazowy sposób mówienia, a z takim spotykamy się prawie na każdej karcie Pisma św. Wspaniała postać patriarchy Abrahama, którego Pan Bóg wystawia na różne próby, a który mimo to nie załamuje się i ufa nadal Bogu. Jest on dla nas po dziś wzorem człowieka wierzącego i żyjącego z wiary. Św. Paweł nazywa go „ojcem wszystkich wierzących“.

Wiara, to nieodzowne źródło, które zapewni nam zbawienie wieczne. Dlatego św. Paweł w II liście do Tymoteusza pisze: „Ty trwaj w tym czegoś się nauczyłeś, ty znasz od dziecka Pisma św., one cię mogą pouczyć o zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa“.

Pan Bóg nie żąda od nas ślepej wiary w siebie. Zanim każe wierzyć w siebie, najpierw pokaże jakim jest w swej całej istocie. Toteż żeby tę istotę Jego dobrze poznać trzeba otworzyć karty Pisma św., trzeba się w nim rozczytać, trzeba słowa Chrystusowe wprowadzić w czyn: „Rozbierajcie Pisma, bo one są, które świadectwo dają o mnie“ (Jan 5, 39). Istotę Boga jak i Jego przymioty wspaniale ukazuje nam król Dawid w jednym z psalmów swoich:

„Bądź uwielbiony Jahwe, Boże Ojca naszego Izraela od wieków po wszystkie wieki. Twoją o Jahwe jest wielkość i moc i panowanie i chwwała, bo Twoim jest wszystko co na niebie i na ziemi. Twoje są bogactwa i Twoja jest sława. Ty jesteś panującym nad wszystkim. W Twoim ręku leży moc i siła“ (I Kron. 29, 10nn.).

Takiemu Bogu należy się wiekiusta cześć i chwala. W ręce takiego Boga spokojnie może człowiek złożyć wszystkie troski swoje.

Pismo św. daje nam odpowiedzi na problemy interesujące wiernego. Już od wieków Kościół roztrząsa zagadnienie prawdy, szuka odpowiedzi na pytanie: gdzie jest prawda? Odpowiedź na to daje nam sam Bóg, gdy mówi: „Jam jest Prawda“ i dalej: „Jam się na to narodził i na to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie“ (Jn 18, 37). Rzeczywiście Chrystus dawał świadectwo prawdzie całym swym życiem. Prawdę kochał, prawdę użył, prawdę nieraz gorzką mówił w oczy i za prawdę umarł na krzyżu.

Katolicy, budujemy życie nasze na fundamencie tej odwiecznej prawdy Pisma św. Pismo św. budzi w człowieku sumienie, poczucie winy za grzechy, jest źródłem przewspaniałych błagalnych modlitw. Pismo św. to środek, który pozwala odnaleźć nam siebie i Boga we wszechświecie, to światło na drodze życia dla tych, którzy błądzą w ciemnościach, to apteka, w której znajdują się lekarstwa na wszelkie niedomagania duszy ludzkiej.

Św. Grzegorz W. mówi, że „Pismo św. stoi przed oczyma naszymi jak zwierciadło, w którym możemy dobrze oglądać nasze wewnętrzne oblicze. W nim widzimy co w nas jest pięknego, a co obrzydliwego. W nim widzimy ile postąpiliśmy naprzód, względnie jak daleko jesteśmy jeszcze oddaleni od prawdziwego postępu“.

Ten szczerze pokocha Pismo św. kto na serio szuka prawdy.

Pas.

## DLA KOBIEC

### Wiara w siebie

Prawdziwym żywiołem dziecka jest ruch — zabawa. Starajmy się więc o to, by dać mu jak najwięcej przestrzeni, powietrza, słońca, jak najwięcej swobody nie przechodzącej wszakże w swawolę. Zamiast skomplikowanych zabawek, zamiast przedwczesnych a często nieodpowiednich rozrywek — starajmy się budzić w dziecku trwalsze zamiłowania. Widząc np., że dziecko chętnie rysuje — starajmy się to zamiłowanie podtrzymać i rozwijać; starajmy się dostarczyć dziecku wszystko, to, co mu jest potrzebne; traktujmy poważnie jego pracę; interesujmy się nią szczerze krzepiąc i dodając odwagi, gdy coś się dziecku nie uda. Nie wygłaszajmy tylko nadmiernych zachwytów, nie budźmy niezdrowych ambicji i marzeń. Taki stosunek do prac i zabaw dziecka da mu stanowczo więcej niż kosztowne a często zbyteczne dary.

Dalej, by dzieciom naszym było dobrze w życiu, nie zabijajmy w nich samodzielności, nie róbmy z nich automatów obsługiwanych stale przez nasze ręce. W największym dobrobycie zupełna niezarażoność, nieumiejętność załatwienia najprostszych czynności — jednym słowem niedośięstwo — nie jest chyba warunkiem szczęścia, nie przysparza radości życia. A cóż mówić o tym, co może czuć jednostka zupełnie niezarażona wtedy, gdy życie wysadzi ją z siodła?



To, że dziecko samo się ubierze, że sprzątnie pokój, że komuś z otoczenia wyświadczy jakąś drobną usługę lub w miarę możliwości w pracy przyjdzie z pomocą — przyjemność mu tylko sprawić może. Przyzwyczajanie dzieci do pracy — obok praktycznego — ma jeszcze doniosłe znaczenie wychowawcze: wyrabiając samodzielność uczy jednocześnie cenić pracę innych, budzi sprawiedliwość i współczucie. Umiejętność współżycia z ludźmi będąca w wysokim stopniu warunkiem szczęścia i pogodny ducha oprócz się musi na sprawiedliwości i miłości.

Miłości, która jest treścią Boskiej nauki Chrystusa — uczyć musimy stale nasze dzieci nie słowem lecz czynem, do którego sposobność nastęrcza ciągle życie. Niech ta miłość szczerza, w każdym człowieku widząca brata, będzie w najmniejszej jałmużnie, w najmniejszej usłudze okazanej bliźniemu, w drobniągach codziennego życia; niech wyrazi się w dobrej woli, uprzejmości i pogodzie ducha. Niech dzieci od najmłodszych lat wzrastają z tym przekonaniem, że nie tylko brać ale i dać coś z siebie ludziom powinny. Ucząc dzieci sprawiedliwości i miłości bądźmy pewni, że będą tym szczęśliwsze, im więcej od własnych trosk i bólów — często urojonych — potrafią się oderwać dla dobra innych. Nie zatrzymujmy dzieci własnymi narzekaniem, nie narzucajmy im naszych zainteresowań, nie zachwycajmy się, gdy dzieci ze sztuczną powagą mówią o tym, co ich naprawdę nie interesuje.

Powinno nam chodzić o to, by dzieci nasze nie były cudowne, lecz wesole i pogodne. Jeżeli mamy nawet do czynienia z dziećmi chorowitymi, a skutkiem tego noszącymi smutek w duszy, jeżeli wchodzi w grę temperament melancholijny, to i tu ręk opuszczają nie wolno — i w życiu tych biednych, upośledzonych trzeba tchnąć radość i wesele, trzeba otoczyć je towarzysztwem dzieci zdrowych, żywych. Jednym słowem, zawsze i wszędzie pamiętać należy o tym, że istotną radość życia zapewnić może dzieciom naszym łączyzna ducha i ciała — oraz wolna od zarozumiałości wiara w siebie.

K. G.

## Matka jako pielęgniarka

Pielęgnowanie niemowlęcia w czasie choroby połączone jest zawsze z wielką trudnością z tej prostej przyczyny, że ta mała kruszynka nie może powiedzieć, co ją boli i co by chciała; w żadnym jednak wypadku słowami tego nie wypowie. Można jednak dużo wyczuć z jej płaczu. Ostre napady płaczu oznaczają wielki ból; słaby, skarżący się jęk oznacza osłabienie i niewygodę. Czasami dziecko bywa za słabe, by płakać; po takim stanie powrót łez jest witany jako bardzo dobra oznaka. Głośny, długi, zniecierpliwiony płacz oznacza poprawę i powrót do zdrowia. Powinno się prócz tego poddać obserwacji ruchy dziecka. Jeśli uszki bolą — małenstwo porusza niespokojnie główką na poduszce i kładzie rączkę z boku przy głowie; jeśli brzusek boli — ciągle zgina kolanka i wyprostowuje je lub kopie nóżkami jak gdyby w gniewie.

Chore dziecko najlepiej się czuje, jeśli przez dłuższy czas jest pozostawione samo sobie w łóżeczku. Gdy jedno z moich dzieci miało silny ból brzuszka, płakało głośniej, jeżeli brałam je na rękę. Uważam, że w takich wypadkach instynkt dziecka powinno się uszanować z wyjątkiem, jeśli dziecko jest nadmiernie osłabione i wycieńczone; wtedy, jak lekarze twierdzą, nie powinno się dziecka pozostawiać leżącym długo w jednej pozycji. W takich razach trzeba je często brać na rękę, przez kilka minut nosić po pokoju i kłaść delikatnie do łóżeczka, na inny boczek niż ten, na którym przedtem leżało. Trzeba się strzec zbyt długo przykrywania dziecka kolderkami i nie dopuszczają, by choremu dziecku było za gorąco. Przewietrzanie pokoju — zwłaszcza wieczorem — powinno być ściśle przestrzegane. Są ludzie, którzy się obawiają powietrza wieczornego; lecz jeśli wieczorem nie będziemy oddychać wieczornym powietrzem — to jakim powietrzem mamy w ogóle oddychać?

Utrzymujmy chore dziecko w nadzwyczajnej czystości i miejmy zapas czystej bielizny dziecięcej i pościelowej. Każdy z nas wie, jakie odświeżenie i ulgę przynosi nam zmiana bielizny, gdy jesteśmy w łóżku.

Przystępując do starszych dzieci większość z nas zgodzi się, iż trudniejszym jest ich pielęgnowanie niż niemowląt! Nie lubią być same pozostawione w łóżku (chyba, że przechodzą bardzo ciężką chorobę) i twierdzą, że łóżko jest najbardziej godnym pożałowania miejscem. Powinniśmy być pogodne, dobre i współczujące. Parę kolorowych obrazków z życia dzieci powinno się przybić na ścianie w pobliżu łóżeczka pacjenta, a zmieniane codziennie — uczynią pokój miłszym. Możemy na tym obrazku znaleźć naszą małą Krysię lub Jureczka albo też nadać rozmaite imiona wszystkim dzieciom lub zwierzątkom tam narysowanym. Wymyślmy jakieś historyjki o każdym obrazku — „Wymyśl ty też coś i opowiedz mi, kiedy wrócę“ — mówimy spiesząc do naszych gospodarskich zajęć.

Może mogłybyśmy zaprowadzić system stawiania „stopni“: — „dobrych stopni“ za „niewołanie nas“, „przyjmowanie lekarstwa z uśmiechem“, za cały poranek bez grymasów itp. W ten lub inny sposób powinniśmy się trzymać zasady, która pomogłaby nam, by dzieci w łóżku miały czymś czas wypełniony, a nie zmuszały nas do ciągłego ich „zabawiania“. Lekarstwa przygotowywane dla dzieci nie są obecnie złe w smaku; można jednak dać dziecku potem karmelek. Wstrzymać się natomiast trzeba od ulubionej przez dzieci czekolady. Wodę do picia można dzieciom dawać, chyba, że doktor surowo zabroni; jeśli dziecko spragnione, nie dawać mu wówczas mleka, a dać limoniadę, oranżadę, wyciśnięty sok z pomidorów lub czystą wodę — im więcej dziecko wypije w przeciągu dnia — tym lepiej.

Jedzenie powinno być czyściutko podane; na raz tylko trochę można dać dziecku; jeśli zechce więcej, to wkrótce o to poprosi — podczas gdy zbyt pełen talerz przyczynia się bardzo często do zepsucia apetytu. Resztki pozostałe na talerzu powinny być w tej

chwili uprzątnięte i nigdy nie mogą pozostawać w pokoju chorego. Dotyczy to głównie mleka. Podawanie pokarmów na ulubionych talerzykach lub w ulubionych filiżaneczkach barwnie malowanych często dodaje dzieciom apetytu. Lekkie, flanelowe lub włóczkowe kaftaniczki, które się dają łatwo wkładać na koszulki nocne, są niezbędne, gdy dziecko może już siedzieć i bawić się w łóżeczku. Co do zabaw w łóżku — to te wymyślone naprędcy są zwykle najweselsze zwłaszcza w wypadkach, gdy jednocześnie dwoje dzieci choruje i leżą w tym samym pokoju. A dla zmiany — jakieś najłatwiejsze, ulubione robótki ręczne wypełnią przyjemnie niejedną chwilę.

S. Z. K.

## Siew oziminy w przysłowia

Ledwo żniwo się skończyło, już i o zasiewach myśleć potrzeba. Tradycja rolnicza, z doświadczenia wieków wysnuta, zalecała w klimacie polskim siew wczesny. Każdy więc dobry gospodarz musiał w wigilię św. Bartłomieja siew wacząc, choć kilku garncami ziarna.

Zagon lanu, gdzie siew był rozpoczęty posypywano słomą, żeby nie tylko w ziarno, ale i w słomę przyszły plon był obfity. Pobożniejsi ze słomy tej na początku zagona układali krzyż, przyciskając go w pośrodku kamieniami. Kto się w wigilię św. Bartłomieja urodził, o tym mówiono, że będzie dobrym gospodarzem, lub dobrą gospodynią.

Do siewów jesiennych odnosiły się następujące przysłowia:

Gdy w św. Idzi pogoda

Wielka dla siewcy wygoda.

Czas około Narodzenia Matki Boskiej uważano za najlepszy do siewu oziminy, ani za wczesny, ani za późny. Dlatego powtarzano sobie starą przestrożę:

Przed Bogarodzą, siew żyto przed pszenicą,

A po Bogarodzicy, chyc się do pszenicy.

Mamy znowu z r. 1681 zapisane przysłowie, że jaki dzień Narodzenia Najśw. Panny Siewnej, takich potem dni czterdzieści dwa. Zwykle bowiem około tego czasu ustalała się owa piękna, polska jesień i pogoda trwała kilka tygodni, kończąc się babim latem. Gospodarze pocieszali się, gdy dzień św. Michała był ciepły i pozwalał krzewić się (rosć) młodej oziminie:

Grzmot na św. Michała;

Żywność przyszła, Bogu chwała.

Jest też przysłowie:

Urbanów owies, Gawłowe żytko,

Kata warte wszystko.

(św. Urban 5 wrzesień, św.

Gawel 16 październik)

Gdy prace w polu zakończono, mówiono przysłowia:

Na św. Francisz, czego się w polu, chłopie kręć się?

Na św. Łuka schowaj plug i włóka (18 październik)

Św. Łukasz, czego w polu szukasz?

Szukam rzepy — albo ty ślepy.

Po św. Franciszku pasano na bujnych runiach oziminy, jak wskazuje to przysłowie:

Po św. Franciszku pasą bydło na żytniku.



# Trwałość małżeństwa

Jezus Chrystus ogłaszając światu nierozzerwalność małżeństwa w pierwszym rządzie miał na uwadze dobro dziecka, dobro niewiasty, dobro samego mężczyzny, a głównie dobro narodu.

Rozwód bowiem sprzeciwia się pierwszemu celowi małżeństwa, którym jest wydanie i wychowanie potomstwa. Wychować zaś dzieci, oznacza doprowadzić je do pełnej samodzielności pod każdym względem. Do tego jednak potrzeba długiego czasu i dlatego małżonkowie przez długie lata powinni wieść wspólne życie. Gdy rodzina liczy więcej dzieci, a tak być powinno z różnych powodów, jasne się staje, że małżonkowie chcąc doprowadzić najmłodsze dziecko do samodzielności muszą w rzeczywistości aż do śmierci pozostać tylko z sobą. Dążenie się rozwodu u schyłku życia byłoby czymś nienaturalnym i niemoralnym.

W małżeństwach rozwodowych dobro dziecka ustępuje miejsca samolubstwu i wyżywaniu się małżonków, którym zresztą dziecko przeszkadza w rozkoszowaniu się przyjemnościami życia. Pospolitym dlatego przestępstwem w społeczeństwach, które hołdują rozwodom małżeńskim, jest przeszkadzanie poczęciu i zabijanie dzieci nienarodzonych.

Dziecko właśnie przeszkadza w tego rodzaju małżeństwach i jest niepotrzebnym bagażem, którego najlepiej się pozbyć, aby w razie jakiejś ewentualności być wolnym i swobodnym...

A jeśli dziecko się znajdzie, to biedny zaiste jest los jego w małżeństwie rozwiedzionym!... Każde dziecko posiada pełne prawo do własnej rodziny i z tego właśnie prawa zostaje ono okradzione w wypadku rozwodu przez własnego ojca i własną matkę!...

Rozwód bez wątpienia wyrządza wielką krzywdę dziecku, które najlepiej się wychowuje właśnie na łonie rodziny.

Matki nie jest w stanie zastąpić najtroskliwsza nawet siostra zakonna, świecka...

Dobro dziecka zatem woła stanowczo o odrzucenie rozwodów!

Rozwód wyrządza również wielką krzywdę kobiecie, które na skutek macierzyństwa wcześniej się starzeje dlatego jest bardziej narażona na odtrącenie, aniżeli mężczyzna.

Tymczasem rozwód wprowadzając swobodę i wolność miłości krzywdzi kobietę, która odtąd jako zabawka przechodzić będzie z rąk do rąk, dopóki się nie zużyje... Rozwód jest dla kobiety rzeczywistą, prawdziwą poniewierką i tułactwem.

Jeżeli są kobiety, które wołają o rozwód dla rzekomego wyzwolenia tak zwanych nieszczęśliwych żon, to niecałkowicie jednocześnie zawsze pamiętają, że tym samym narażają znacznie większą ilość kobiet na odtrącenie i odrzucenie, zwłaszcza kobiet po czterdziestce, kiedy niewiasta najbardziej potrzebuje opieki i spokoju.

Jeśli żona była dobra i gospodarna, gdy miała lat dwadzieścia, musi również pozostać taką, gdy ma lat czterdzieści i więcej...

Kobieta, która zrywa pożycie małżeńskie, pragnie rozwodu, goni za nim z byle jakich powodów, niech sobie dobrze zapamięta „los wyciśniętej i wyrzuconej na śmietnisko cytryny“, — bo to rzeczywisty obraz jej życia, zwłaszcza po czterdziestce, czy pięćdziesiątce.

Pożalowania godny jest również los mężczyzny rozwodnika, który rzucił prawowitą żonę i dom rodzinny. Sumienie nie da mu spokoju nigdy, a zwłaszcza w obliczu śmierci, bo wyrządził wielką krzywdę żonie, a szczególnie dzieciom...

Wreszcie rozwód godzi również w trwałość i szczęście społeczeństwa i narodu, którego byt jest bardzo poważnie zagrożony... Rozwód bowiem wcale nie sprzyja miłości małżeńskiej, wprost przeciwnie nawet jest okazją do zabijania małżeństw, a to przecież nie wychodzi na pożytek przyszłości narodu z różnych przyczyn.

Wielki Papież Leon XIII powiedział kiedyś: „Ile korzyści płynie z nierozzerwalności małżeństwa, tyleż na odwrót wynika nieszczęść z rozwodów zgubnych nieprzewidzianie dla jednostki i całej społeczności ludzkiej“.

Wśród występujących o rozwód często można się spotkać z następującym powiedzeniem: „Chciałbym uzyskać rozwód tylko jeden raz, tylko ostatni raz, bo z żoną się nie dobrałem“.

Można by odpowiedzieć zainteresowanemu: „A któż zaręczy, że ten ostatni związek będzie prawdziwie dobrany?“. Podobno w tej dziedzinie, im więcej doświadczenia, tym więcej szans na niepowodzenie.

Niezawodnie, można spotkać wiele małżeństw nieszczęśliwych, bo takie, a nie inne jest życie ludzkie na ziemi, ale prawdą zawsze pozostanie, że tyśiące i miliony małżeństw żyją w harmonii i zgodzie, we wzajemnym przebaczeniu, a szczególnie w szczęściu dla siebie i społeczeństwa, bo trwałość małżeństwa ma społeczne znaczenie.

Ale i małżeństwa tak zwane nieszczęśliwe można nieraz złagodzić, ulepszyć, jeśli się poszuka reformy tylko w zmianie siebie samego... Jeżeli małżeństwo jest nieszczęśliwe na skutek pijaństwa czy złego prowadzenia się jednej ze stron albo obu, to ratunku należy szukać nie w rozwodach, lecz w osobistej poprawie życia... Trzeba przestać pić, trzeba zaprzestać zdrad małżeńskich, a wówczas szczęście gości w domu...

Pamięć, iż nigdy nie wolno zerwać węzła małżeńskiego, przypomina małżonkom obowiązek, konieczność wyrozumiałości, wzajemnego przebaczenia, panowania nad sobą, ponoszenia wzajemnej ofiary, bez której nie ma właściwie życia chrześcijańskiego... Jesteśmy tylko ludźmi z zaletami i wadami, które wzajemnie trzeba znosić, a wówczas niezadowolenia, kaprysy stopniują całkowicie. Nie można w małżeństwie szukać tylko siebie, bo małżeństwo jest też sprawą publiczną.

Kto zatem uczciwie, szlachetnie i ofiarnie podchodzi do życia, ten znajdzie i w małżeństwie nierozzerwalnym

szczęście i zadowolenie. Małżeństwo nie może być szkolnym flirtem, do niczego w zasadzie nie zobowiązującym; nie może być też jakimś związkiem na próbę, lecz jest to decyzja, choć wolna i swobodna, ale na całe życie.

Trzeba tylko do małżeństwa zabierać się z całym zrozumieniem doniosłości nierozzerwalnego małżeństwa.

Ks. dr Wł. Szafranski

## Rzeczy ciekawe

### Kiedy oczekiwać deszczu?

1. Jeżeli niebo nie pokrywa się stopniowo delikatną opadą warstwową i w szeregi rozłożonych chmur (tzw. baranki), można oczekiwać pogody wietrznej z deszczem lub śniegiem.

2. Gdy kierunek ruchu chmur nie odpowiada kierunkowi wiatru w dolnej warstwie i wykazuje widoczne odchylenie w prawo, należy oczekiwać pogorszenia się stanu pogody.

3. Gdy na znacznej części nieba przechodzą w wyciągniętych pasach chmury pierzaste, wyglądające tak, jakby strzeliste wychodziły z jednego miejsca należy oczekiwać deszczu i wiatru, a w lecie burzy.

4. Gdy po upalnych dniach letnich brak słońca, należy się spodziewać pogody dżdżystej.

### Kiedy oczekiwać burzy?

1. Jeśli chmury kłębiaste szybko rosną, występując w formie spleźzonych wałów, a spód ich ma kierunek poziomy, należy oczekiwać burzy z deszczem.

2. Jeżeli rano lub w ciągu dnia widoczne są tzw. „baranki“, lub gdy ku wieczorowi podnoszą się chmury kłębiasto-warstwowe, można oczekiwać burzy w ciągu nocy.

### Kiedy oczekiwać pogody?

1. Gdy dzień jest gorący, a noc chłodna lub zimna, jest to oznaką dobrej i długotrwałej pogody.

2. Sucha mgła towarzyszy zazwyczaj suszy i upałom.

3. Gdy widoczne są w ciągu dnia tylko poszczególne chmury, ginące ku wieczorowi, jest to zapowiedź suchej i jasnej pogody.

4. Gdy w lecie jest wyraźnie cieplej w lesie niż na polu, zwiastuje to dobrą pogodę.

5. Gdy chmury pierzaste ciągną ze wschodu jest to zawsze oznaką suchej pogody.

POTRZEBNA pomoc na plebanię wiejską od zaraz. Wiadomość w Administracji „Ładu Bożego“.

ORGANISTA — posiadający kwalifikacje i dobre świadectwa, przyjmie pracę. Wiadomość w Administracji.

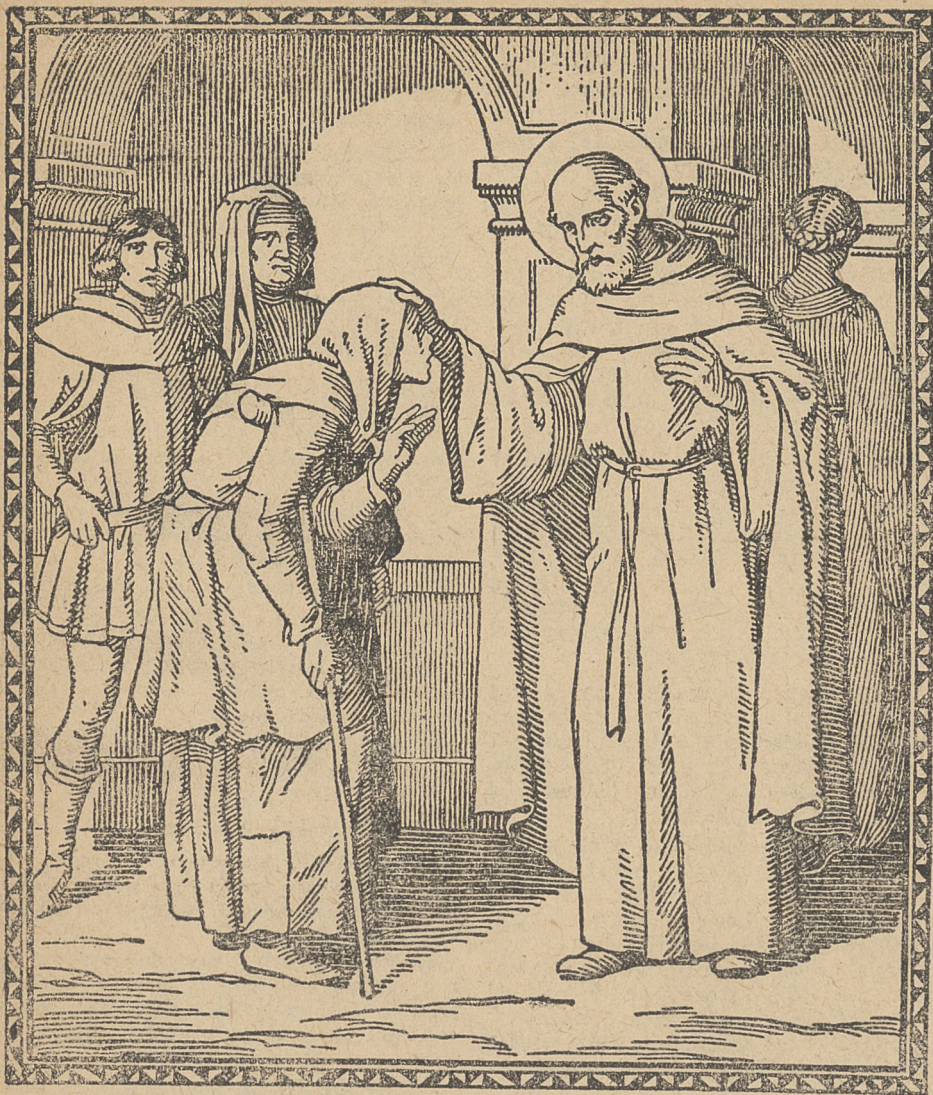
Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna  
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski  
Redakcja i Administracja: Włocławek,  
ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch“ Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6.  
Konto PKO VI-231/110. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna zł 24.—.

WZPT Zakł. 10, Włocławek, Waryńskiego 4.  
Papier druk. sat. 60 gr. kl. VII, format 61x86.  
Nr zam. '38 - 19.8.52 - E-3-12239 - 11.660.

Druk ukończono 15.9.52.





## Święty Mikołaj z Tolentino

Zacni małżonkowie Guarutti długie już lata żyli w stadle małżeńskim, a Bóg nie obdarzył ich łaską posiadania dziecięcia. Pałali oni wielkim nabożeństwem do św. Mikołaja z Miry i obiecali odbyć pielgrzymkę w celu uproszenia sobie jego wstawiennictwa. Wówczas ukazał im się anioł oznajmiając, że prośby wysłuchane zostały oraz, że dziecię, które narodzić się miało będzie sługą Bożym. W r. 1245 urodził im się syn, któremu dali imię Mikołaja.

Mały Mikołajek niezwykłym był dzieckiem. Tyle okazywał zapachu do nauki, tyle pogardy dla płochych rozmów rówieśników, że zwrócił na siebie powszechną uwagę. W tym czasie jeden z zakonników reguły św. Augustyna miał kazanie w kościele do którego uczęszczał św. Mikołaj. Św. Mikołaj, mimo, że był jeszcze małym chłopcem, zapragnął wstąpić do zgromadzenia św. Augustyna. Przełożeni zażądali zgody rodziców, a kiedy Mikołaj ją uzyskał udał się do klasztoru jako najmłodszy nowicjusz. Cisza i skupienie, które znalazł w murach zakonu pogłębiły jeszcze bardziej tę duszę całkowicie Bogu oddaną. Wkrótce potem złożył uroczyste śluby zakonne. Był on bardzo surowy dla siebie, jego umar-

twienia i posty były ostrzejsze niż innych zakonników. Nie szukał częściej sławy, przebywał chętnie w towarzystwie tych braci, którzy mu nieraz upokorzenie odczuć dali.

Św. Mikołaj został wyświęcony na księdza, poczem udał się jeszcze na dodatkowe studia teologiczne do San Ginesio. W tym czasie kapłani nie odprawiali Mszy św. codziennie. Św. Mikołaj wprowadził ten zwyczaj, a wierni widząc jego pobożność często odwiedzali kościół i wielkie korzyści duchowe stąd odnosili.

Legenda mówi, że pewnego razu ukazała się dusza jednego ze zmarłych braci zakonnych i gorąco go prosiła, aby dnia następnego Mszę św. w jej intencji odprawił. Św. Mikołaj miał w tym dniu odprawić Mszę św. w innej intencji, toteż chciał odłożyć na później prośbę braciszka. Wtedy ukazał mu się obraz czyśca i zobaczył w płomieniach dusze kobiet, mężczyzn i dzieci, błagające go o ratunek.

Św. Mikołaj wzruszył się bardzo i poprosił przełożonego o pozwolenie wcześniejszego odprawienia Mszy św. Natychmiast potem dusza cierpiącego brata zakonnego przyszła wraz z wielu innymi podziękować św. Mikołajowi za otworzenie im drogi do raju. Przez wiele lat piastował godność kierownika nowicjatu, i wielkie na tym polu położył zasługi. Następnie wysłano go

do miasta Tolentino. Chór anielski objawił mu, że w tym właśnie miejscu umrze. Św. Mikołaj jeszcze gorliwiej zaczął się przygotowywać do życia wiecznego.

Surowe posty, którym się oddawał, nadwyrężyły jego siły fizyczne. W jakiś czas potem św. Mikołaj zachorował ciężko. Lecz św. Monika i św. Augustyn objawili mu, że godzina jego śmierci jeszcze nie nadeszła i że go uzdrowią bułeczki umoczone w wodzie. Mikołaj spełnił rozkaz patronów i został uzdrowiony. Na pamiątkę tego zdarzenia zakonnicy św. Augustyna błogosławia bułeczki w dniu święta Mikołaja i rozdają je do jedzenia zarówno ludziom jak i zwierzętom.

Św. Mikołaj przechodził ciężkie walki wewnętrzne, zawsze wychodził z nich zwycięsko, a Bóg w nagrodę za jego wytrwałość i pokorę obdarzał go łaskami duchowymi. Czując, że ostatnia jego chwila się zbliża, prosił wszystkich o przebaczenie.

Umarł 10 września w roku 1306. Kanonizowany był w roku 1447. Ciało jego odnalezione zostało dopiero w roku 1926.

## Przekrwienie mózgu

Z chwilą wystąpienia przekrwienia dana osoba poczyną odczuwać ból i zawrót głowy, szum w uszach, ocieżalność, niepokój i zdenerwowanie, bicie serca, mdłości i uczucie gorąca. W wypadkach cięższych następuje stan odurzenia, utraty przytomności i śpiączki. W przekrwieniu mózgowia twarz chorego jest silnie zaczerwieniona (a nie blada, jak u omdlałego) oczy są nabiegłe krwią, uszy wybitnie czerwone, a tętnice szyjne, których puls jest widzialny po obu stronach tzw. grdyki — wydatnie biją. Objawy występujące przy nawalach krwi do mózgu, mianowicie: uczucia gorąca, niepokoju, zawroty głowy, bicie serca itd. W życiu codziennym bywają określane „uderzeniami krwi do głowy” wypadki zaś, gdzie na tle przekrwienia przychodzi do utraty przytomności, publiczność nielekarska nazywa błędnie „apopleksją”.

Ratownictwo. Należy przyłożyć lód na głowę lub zimny kompres, nogi zanurzyć w gorącej wodzie, do której dobrze jest dodać trochę mielonej gorczycy, soli lub octu oraz należy się postarać o chłodne, świeże powietrze uchylając okna czy drzwi. Jeżeli w następstwie napływu krwi do mózgu przyszło do omdlenia, należy czym prędzej daną osobę ułożyć tak, iżby krew odpłynąć mogła ku dołowi, a więc układamy chorego z wzniesioną wysoko górną połową ciała, zwalniamy mu uciskającą odzież, nogi zanurzamy w gorącej kąpiel, na głowę dajemy drobno potłuczony lód w pecherzu. Gdy to wszystko nie pomaga, rzeczą konieczną jest upust krwi. W tym celu należy postawić pi Jawki za uszami lub ciete bańki. Aczkolwiek nader często napad przekrwienia mózgu mija bez szkody dla zdrowia, to jednak zdarza się czasem, że przybiera groźną formę i kończy się śmiercią.

## ZDUMIEWAJĄCE CYFRY O ZEGARKU

Zegarek kieszonkowy jest najdelikatniejszym i najbardziej złożonym mechanizmem codziennego użytku. Składa się z 211 części: niektóre z nich są ledwo dostrzegalne gołym okiem. Dla zrobienia zegarka potrzeba cztery tysiące czynności, wymagających rok czasu. Pewna część mechanizmu robi 157.000.000 uderzeń na rok, a kółko balansowe odbywa drogę 8 kilometrów. A mimo to zegarek może służyć przy dobrym obchodzeniu się 2 lub 3 pokoleniom.